Nr 146a. Dnia 29 maja. Piątek. Dnia 17 (29) maja 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Teodozji Męczenniczki.
Sobota: Feliksa P. M. i Ferdynandra.
Niedziela: Trójcy ś Petroneli i Anieli.
Poniedziałek: Fortunata i Prok. M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50
Zachód " 8 " 5.
Długość dnia godzin 16 minut 10.
Przybyło " " 8 " 32

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 26 w.
Zachód " " 4 " 41 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 8
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 13° R

Wtorek: Blandyny Panny M.
Środa: Erazma B. i Klotyldy Król
Czwartek: Boże Ciało. Optata B.
Piątek: Bonifacego B. i Walerji M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*— Dziś Boguchwały, jutro Szulimira.**

Zgromadzenia: Ogólne miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś dwudzieste trzecie i ostatnie przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Co kto lubi";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Straszny dwór";—teatr Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie"; jutro „Żydzi";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Król karowy"; jutro „Pasterka" (pierwszy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= W roku ubiegłym wprowadzono z zagranicy do państwa rosyjskiego artykułów surowych i na pół obrobionych: bawełny surowej za 76,176,000 rs., farb i substancyj farbierskich za 22,127,000 rs., wełny za 18,607,000 rs., oliwy roślinnej za 15,504,000 rs., węgla za 15,410,000 rs., żelaza lanego w sztabach i odłamach za 11,243,000 rs., jedwabiu za 9,981,000 rs., przędzy bawełnianej za 8,542,000 rs., gałganów za 7,639,000 rs., skóry za 6,311,000 rs., blachy za 5,974,000 rs., żelaza obrobionego za 4,393,000 rs., roślin za 4,047,000 rs., gumy i kauczuku za 3,367,000 rs., wyrobów chemicznych i aptekarskich za 2,682,000 rs., miedzi za 2,474,000 rs., sody za 2,239,000 rs., łoju za 2,182,000 rs., sody gryzącej za 2,045 000 rs., cementu za 2,035,000 rs., kwasu solnego za 1,958,000 rs., olei roślinnych za 1,896,000 rs., ołowiu za 1,824,000 rs., produktów leśnych za 1,568,000 rs., chmielu za 1,534,000 rs., żywicy za 1,527,000 rs., cyny za 1,389,000 rs., miedzi w blokach za 1,151,000 rs. i stali za 1,138,000 rs. Ogółem importowano z za granicy w r. z. artykułów surowych i napół obrobionych za 262,659,000 rs.

= *Warsz. dniewnik* donosi, że zamierzonem zostało urządzenie szkół miejskich czteroklasowych z oddziałami rzemieślniczemi w Kutnie, Gostyninie, Gombinie i Skierniewicach oraz takiejże szkoły trzechklasowej, również z oddziałami rzemieślniczemi, w Grójcu.

= W dniu 3-im czerwca, tj. w przyszłą środę, odbędzie się doroczne posiedzenie akcjonarjuszów kolei terespolskiej, w biurze zarządu tejże kolei przy rogu ulic Królewskiej i Mazowieckiej.

= W dniu onegdajszym komisja inspekcyjna, złożona z inżenierów, pod przewodnictwem dyrektora Gnoińskiego, udała się na linję kolei terespolskiej dla rewizji drogi oraz dla zbadania nowozbudowanego drugiego toru. Komisja znalazła wszystko w porządku i powróciła z objazdu w dniu wczorajszym zrana.

= Za nieporządki, jakie w niektórych domach znalazła komisja sanitarna, właściciele tychże domów zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Sprawy, oddane do sędziów pokoju, brzmią wszystkie jednakowo za przekroczenie § 29 i 55 o karach.

= Z teatru i muzyki.

* Nie będziemy się długo rozwodzić nad sztuką przedstawioną wczoraj przez meiningeńczyków („*Die Ahnfrau*"). Sztuka to przestarzała; cieszyła się ona przed 60-ciu laty wielką wziętością w Niemczech, a nawet i u nas (w przekładzie Starzeńskiego), ale nie należała nigdy do rzędu tych utworów, które mogą przetrwać swoją epokę.

Dla niemców przedstawia ona jednak pewien rodzaj zajęcia, gdyż Grillparzer stanowił niejako przejście pomiędzy końcem XVIII-go wieku a dzisiejszą epoką. Rzecz przeładowana mordami i duchami, pomiędzy któremi przesuwają się różne nieprawości. Mogli się kiedyś nią zachwycać zromantyzowani wielbiciele nowej wówczas szkoły, ale dzisiaj wszystko to nam trochę szopkowatem się wydaje...

Bo wystawcie sobie, że pięć długich aktów odbywa się podczas nocy ciągłej!

A noc u meiningeńczyków to nie żarty; naprawdę nic nie widać; słychać tylko ludzi, którzy krzyczą i płaczą, płaczą i krzyczą, a jeden nie pozwala drugiemu przyjść do słowa...

Bo już to każdy w tej sztuce, gdy się dorwie do gadania, musi odrazu swoje półgodziny wydeklamować...

Ani mniej ani więcej — ma snadź zegarek...

Więc chociaż wiersz harmonijny i dykcja rzeczywiście poetyczna, nuży to wszystko i potrosze do snu usposabia.

I kiedy Jaromir mówi:

> Czemuż dręcząc mnie zażarcie,
> Słowem swem mordujesz czarcie,
> Czy myślisz, że mojej dłoni
> W czarnej twojej krwi nie skąpię,
> Że nie mając w ręku broni,
> Zębami jej nie zastąpię!—

to chciałoby się powiedzieć:

> Czemuż dręcząc mnie zażarcie,
> Kurtyny nie spuszczasz czarcie!

Całą więc zaletą sztuki jest wystawa — chociaż i ta ogranicza się tylko przez cztery akty niekończącej się nigdy nocy, na zamkowej komnacie, niewątpliwie bardzo pięknej, której jednak z powodu ciemności dobrze przypatrzeć się nie można, a dopiero w dwóch ostatnich obrazach wprowadza nas do podwórza zamkowego, a następnie do lochów grobowych, rzeczywiście wspaniale udekorowanych.

Ukazanie się ducha, które miało być największą przynętą sztuki, nie robi takiego wrażenia, jakie zapowiadano.

Duch zanadto cielesny i tylko w pierwszem pojawieniu się swojem, przy poświście wichru, nieujętych jakichś odgłosach i pewnej grozie, wywołanej oczekiwaniem czegoś niezwykłego, „Matka rodu" spełnia swoje zadanie sceniczne.

Artyści robili co mogli, chociaż musieli się nastrajać do płaczliwej nuty dramatu...

* Widowiska dramatyczne w teatrze Letnim zacząć się mają w poniedziałek; opera zaś przeniesie się znowu do teatru Wielkiego na miesiąc czerwiec.

* Wczoraj odbyła się jeneralna próba z czteroaktowej komedji p. t. „Pasterka", która dziś ma być odegrana na scenie teatru Małego.

* Repertuar przyszłego tygodnia zawierać będzie następujące opery: we wtorek „Rigoletto", z panną

Życie warszawskie.

MOJE ALBUM.

Może państwo obejrzą moje album?

Nie jest ono piękne, ale jest za to—oryginalne.

Podczas gdy inni gromadzą w swoich albumach: ładne kobiety, szwajcarskie pejzaże, bogatych krewniaków lub klasyczne... nagości, wszystko słowem, co im przynosi honor lub sprawia przyjemność—ja postępuję zupełnie przeciwnie.

Ja, proszę państwa, uformowałem sobie bardzo pokaźny zbiór wyłącznie z konterfektów ludzi, którzy mi w życiu wyrządzili dużo... przykrości.

Doradcą był mi w tym względzie Goethe, który naucza, że najlepszym sposobem pozbycia się dręczącej myśli lub trapiącego obrazu, jest: utrwalenie ich na papierze, płótnie lub w kamieniu.

A ponieważ w mojem gospodarstwie domowem, funkcje aparatu fotograficznego, malarskiego pędzla i dłuta rzeźbiarskiego, spełnia wyłącznie pióro, wszystkie przeto konterfekty w albumie, o którem mowa, skreślone są wyłącznie—piórem.

Jak to zresztą państwo sami zaraz zobaczą.

*

Oto pierwsza serja mojego albumu...

Nosi ona tytuł ogólny „Dręczyciele uszów".

W serji tej mieszczą się trzy oddzielne kategorje:

1) Oprawcy koncertowi;
2) Muzykalne sąsiedztwa;
3) Muza żebrząca.

Z uwagi na spokój publiczny, nie mogę pokazać państwu pierwszej kategorji...

Ze względu na spokój domowy, zmuszony jestem schować kategorję drugą...

Zostaje więc nam tylko kategorja trzecia, która wszakże na zapełnienie dzisiejszego poranku wystarczy.

Nadmieniam, iż wszystkie wizerunki robione są z natury i zlekka tylko retuszowane.

Kto z państwa posiada dobrą pamięć i... okna od podwórza, odnajdzie pomiędzy niemi niewątpliwie znajome sobie postacie.

*

Place aux dames!

Numer pierwszy: dama z kijem i z koszykiem.

Ma ona długi nos, ale za to króciutką spódnicę. Może była kiedyś—baletnicą?

Wchodzi na podwórze nieśmiało, rozgląda się podejrzliwie dokoła i drogę maca przed sobą wspomnianym już kijem.

Wynalazła wreszcie miejsce dogodne; staje na niem w pozie „uciemiężonej niewinności", potrząsa koszykiem i zaczyna:

> Najświętsza Panienka
> Po świecie chodziła,
> Swojego synaczka
> Za rączkę wodziła...

Głos jej cienki, ostry i drżący, wkręca się do uszów nakształt świderka.

W głosie tym przebija się przytem nadzwyczajna pokora, podobna wielce do tej pokory Dickensowej, która „przeprasza, że jeszcze żyje"...

To połączone z tamtem wydaje rezultaty jak najlepsze.

Dama z kijem i koszykiem zbiera trzygroszniaki obficiej, niż Mierzwiński oklaski, a oprócz tego, kiwające przez lufciki palce, uprzejmie ją zapraszają „do środka".

Dama wdrapuje się na schody wiodące do kuchen, a gdy je opuszcza, koszyk ma wypchany prowjantem, nos zaś czerwieńszy i dłuższy, niż zwykle...

*

Numer drugi: coś nieokreślonego...

Siedząc w pokoju, słyszysz babę; wyglądasz oknem i spostrzegasz — dziada; wpatrujesz się uważniej i... nie wiesz co o tem trzymać na pewno.

Głowa obwiązana szmatami, twarz z rzadkim i niewyraźnym zarostem (miewa go niekiedy i płeć piękna), czapka zadziwiająco podobna do czepca, reszta ubrania rozdwojona wprawdzie, ale fałdzista i bufiasta — słowem: najformalniejsza łamigłówka rodzajowa...

Chciałbyś koniecznie uwolnić się od tego śpiewu, który targa ci nerwy i o szaleńswo cię przyprawia, ale milczysz, bo nie wiesz, czy masz powiedzieć stróżowi: wyrzuć *jego* za bramę, czy też: wyrzuć *ją* za bramę...

To „coś" nietylko śpiewa, ale gra na skrzypcach.

Ostatnia okoliczność jest właśnie powodem tak częstych wypadków wścieklizny pomiędzy psami warszawskiemi...

Ludzie wogóle wytrzymalsi są od psów — a stwierdza to dostatecznie okoliczność, iż od lat co najmniej dziesięciu, znoszą z rezygnacją prześladowanie owego, to jest owej... łamigłówki.

Ba! nietylko je znoszą, ale jeszcze za wycierpane tortury, rzucają swemu oprawcy — pieniądze!

Jest to rodzaj bohaterstwa którego ja nie jestem w stanie ocenić i... zrozumieć.

*

Roussel (pierwszy występ), we czwartek „Linda z Chamounix", w sobotę „Aida".

* Dzisiaj w teatrze Letnim dawno nie śpiewany „Straszny dwór" Moniuszki.

* Panna Elly Roussel rozpoczyna swoje występy w przyszłym tygodniu we wtorek rolą Gildy w „Rigolecie".

* Z Dublina donoszą nam, że bawiąca tamże Modrzejewska jest przedmiotem niebywałych w Irlandji owacyj.

Przed kilkoma dniami, gdy po przedstawieniu artystka powracała w powozie do hotelu, tłumy publiczności zastąpiły jej drogę, wyprzęgły konie i rękami zawiozły artystkę do domu.

Irlandczycy zbierają składkę publiczną na okazałe album dla Modrzejewskiej, złożone z widoków Erynu.

= Dla wiadomości wystawców.

Przypominamy, że wystawcy, którzy nie rozpoczną budowy pawilonów do dnia 1-go czerwca, tracą prawo prowadzenia robót nieodwołalnie.

= Sprawozdanie z kwesty.

Ogłoszone zostało drukiem szczegółowe sprawozdanie z kwesty wielkotygodniowej.

Ponieważ rezultat kwesty już w swoim czasie podaliśmy, nadmieniamy zatem tylko, że sprawozdanie rzeczone przejrzeć można w naszym kantorze.

= Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Z odczytanego sprawozdania okazuje się wiele dobrych chęci zarządu, które jednak z rozmaitych względów w czyn się niemogą zamienić.

Dyskusję wywołał tylko jeden członek p. J. M. Kamiński, interpelując zarząd w kwestji funduszu depozytowego, złożonego przed laty na utworzenie miejskiego ogrodu zoologicznego.

W końcu dopełnione zostały wybory pięciu członków zarządu.

Wybrani zostali pp. Kopijowski, Rawicz, Skoryna, Rymkiewicz i Szymborski.

= Dar.

Księgozbiór Towarzystwa farmaceutycznego powiększony został obecnie o 47 dzieł w 174-ch tomach.

Dzieła te pochodzą z księgozbioru pozostałego po ś. p. T. Lesińskim i podarowane zostały stowarzyszeniu przez p. W. Borowskiego.

= Zbytkowna moda.

Dzisiejsza męska moda zaleca używanie wzorzystych różnobarwnych kamizelek z materyj atłasowych, jedwabnych i przetykanych złotemi lub srebrnemi nićmi.

Francuskie fabryki prześcigają się w pomysłach...

Kamizelki odznaczają się wszakże ceną nadmiernie wygórowaną, co jednak nie odstrasza elegantów płacących 20—40 rs. za jedną sztukę modnego materjału.

Jest to wybryk nie idący w parze z narzekaniami na „ciężkie czasy"...

= O muzykę.

Osoby odbywające kurację w zakładzie wód mineralnych w ogrodzie Saskim narzekają na... brak muzyki.

Podczas gdy w latach ubiegłych orkiestra rozpoczynała codzienne koncerty już od połowy maja, obecnie estrada świeci pustką...

Dla jakiej przyczyny?

= Niezwykłe skrzypce.

Przywieziono do miasta naszego skrzypce nader oryginalne, całe bowiem wykonane z metalu.

Pociągnięcie smyczka wydaje głos nadzwyczaj silny i przyjemny.

Podobno jeden z miejscowych artystów ma zamiar z tym szczególnego ustroju instrumentem bliżej się zapoznać.

= Cnota nagrodzona.

Słusznie powiadają, iż dobry uczynek zawsze otrzyma nagrodę, nawet w doczesnem życiu.

Oto wymowny przykład na Marcinie Biskupskim, ubogim wyrobniku z Powiśla.

Przed laty kilkunastu, wspólnie z małżonkami Biskupskimi, mieszkała biedna, schorowana „pani" z dwojgiem małych dzieci.

Była to osoba ze sfery inteligentnej, przeszła jednak zbiegiem różnych okoliczności wszelkie stopnie nędzy, aż nareszcie została sublokatorką wyrobnika.

„Pani", jak ją powszechnie nazywano, pochodziła z okolic Wilna i podobno miała tam bogatego brata, który jednak nie chciał o niej nic wiedzieć.

Nieszczęśliwa kobieta, dotknięta nieuleczalną chorobą, gasła z każdym dniem, aż nareszcie przyszła chwila konania.

Oboje Biskupscy otaczali ją według możności największą opieką, zgon jednak wkrótce nastąpił.

Pani *** prosiła Biskupskiego, aby za pośrednictwem jednego z kapłanów odniósł się do jej brata o przyjęcie pozostałych sierot.

Biskupski święcie wypełnił wolę zmarłej, lecz dopiero w dwa lata później zgłosił się miły wujaszek.

Przez ten czas sieroty miały jaknajtroskliwszą opiekę i poczciwi ludzie dzielili się z niemi ostatnim kęsem chleba.

Wujaszek nie tłumaczył się z powodów swego milczenia i niepodziękowawszy nawet poczciwym ludziom, zabrał obu chłopców, z których starszy miał wówczas ośm lat.

Od tej pory Biskupscy nic niewiedzieli o sierotach, lecz na grób dobrej „pani" często oboje zachodzili.

Tymczasem w tych dniach, nad wszelkie spodziewanie, zjawia się w izdebce biednych ludzi dorodny młodzieniec i przedstawia się jako *** starszy z braci, których Biskupscy przytulili do siebie po śmierci matki...

Zacny młodzieniec, będąc dzieckiem jeszcze, ciągle myślał o odwdzięczeniu się poczciwcom, lecz dopiero teraz po śmierci wuja i odziedziczeniu znacznej fortuny, ujrzał się w możności zadość uczynić gorącym chęciom.

Przybył on umyślnie do Warszawy na grób matki i postanowił zabrać Biskupskich do siebie na wieś, aby ich tam otoczyć wszelką wygodą do śmierci.

Spracowani ludziska chętnie przyjęli propozycję, zwłaszcza, iż niemają dzieci.

Tak więc dobry uczynek niepozostał bez nagrody, a pamięć o wdzięczności pana *** świadczy o zacnym charakterze młodzieńca.

= Zbłąkany.

Wczoraj na Nowym-Świecie zabłąkał się kilkoletni chłopczyk.

W cyrkule dokąd go odprowadzono zeznał, iż mu na imię Edzio, zresztą nic więcej nie potrafił objaśnić.

= **Wypadki.** Na Pradze Roch D. w kłótni z Jadwigą K., tępem narzędziem wybił jej prawe oko

† Wspomnienie pośmiertne.

W Rzeczycy, gubernji Witebskiej, zmarł niedawno dr Ludwik Towiański, lekarz kolei petersbursko-warszawskiej.

Należał on do uczniów dawnej akademji wileńskiej.

Pierwszą praktykę odbywał w pułkach kaukazskich i tam odznaczył się poświęceniem dla cierpiącej ludzkości.

Z prac jego naukowych wymieniamy studjum o suchotach, drukowane w *Medic. Wochenschrift.*

= Sekundycje.

W Wilnie przed niedawnym czasem obchodził sekundycje ks. Klemens Linkin, proboszcz kościoła na przedmieściu Łakiszkach.

Jubilat liczy 76 lat życia i obok kapłańskich ma zasługi nauczycielskie.

= Ciekawy epizod sądowy.

W Żytomierzu, w procesie o dwużeństwo, po zrekognoskowaniu obwinionego przez kilku świadków, pierwsza jego żona, wezwana z daleka, zawahała się w oświadczeniu na pewno, czy przedstawiony jej mężczyzna jest jej małżonkiem.

Oburzony bohater procesu począł jej robić wymówki, że go nie poznała.

Sąd, który już miał przystąpić do repozycji akt, cofnął się i uznał dowód zupełny.

= Pożar miasteczka.

Miasto Łuńki, w gub. wileńskiej, padło ofiarą strasznego pożaru, w którym dwie osoby życie utraciły.

Spaliło się 60 domów z kilkudziesięciu sklepami.

= Żonobójstwo.

We wsi Czepiec, pow. jędrzejowskiego, w studni, jak donosi *Gaz. kielecka*, znaleziono zwłoki 50-letniej włościanki Katarzyny Szczerbowej.

Śledztwo i oględziny lekarskie wykazały, że denatka była przed utopieniem zaduszona.

Zbrodni tej dopuścił się mąż zamordowanej, Jan Szczerba, z niezwykłem okrucieństwem, gdyż dusząc żonę, złamał jej ośm żeber.

= Dzieciobójstwo.

W jednym ze stawów leżących w okolicach osady Kurów, znaleziono w tych dniach utopione zwłoki dwutygodniowego niemowlęcia.

Śledztwo wykryło, iż zbrodni tej dopuściła się w dniu 18 maja, młoda, 22-letnia żydówka Hana Lederman, mieszkanka osady Końskowola.

Numer trzeci: model dla Matejki.

Wyobraźcie sobie — jeżeli potraficie — króla Lira śpiewającego falsetem, albo też Maćka Borkowicza, przyklękającego z gołą głową na środku warszawskiego podwórza...

Mąż ten zdobywa sobie serca ludzkie wspaniałością postawy i majestatem brody srebrzystej, tak jak inni — wynędzniałą twarzą i łachmanami.

Kto ma choć odrobinę wyobraźni, dopatruje się w nim koniecznie bohatera posępnej, losowej tragedji...

Ja sam winien jestem tego grzechu...

Ale bo też ta postać niezwykła stanęła przedemną po raz pierwszy w melancholicznem półświetle grudniowego zmroku, przy mrozie siarczystym, który zmuszał innych żebraków do krycia się po norach, wśród mistycznego wreszcie czaru tej doby niezwykłej, która się zowie wigilją Bożego narodzenia...

Stanęła przedemną, jak społeczny i artystyczny—dysonans.

Nazbyt wszakże prędko znalazłem klucz do zagadki....

Klucz ten spoczywał na dnie butelki z alembikową!

*

Numer czwarty: śpiewak z dodatkiem.

Dowcip tego mężczyzny jest doprawdy zadziwiający...

Ponieważ rozporządza on głosem małym (ale nieprzyjemnym— jak zawsze) dokompletował przeto brakujące nuty w ten sposób, iż wodzi zesobą obdarzonego niemi wyrostka.

Gdy wokalna ta spółka wykonywa naprzykład pieśń wielkanocną, w której po każdej zwrotce powtarza się „aleluja", wówczas *il primo tenore* śpiewa w dolnym rejestrze tylko trzy pierwsze nuty: „a—le—lu", pomocnik zaś jego wyrzuca z krtani „ja!" tak wysokie, że przedostaje się ono nawet do kawalerów mieszkających na piątem piętrze...

Śpiewak z dodatkiem ma zeń inną jeszcze wygodę. Dodatek ów nosi za nim harmonijkę, tabakierkę i ogromną, żółtą jak zazdrość, chustkę do nosa, prócz tego zaś pomaga mu odgrywać w chwilach właściwych rolę—ociemniałego.

Tyle korzyści, osiągniętych tak małym kosztem, powinnoby dać do myślenia niektórym z naszych „artystów"... posiadających braki w górnym rejestrze...

*

Numer piąty: *turbator chori*...

Wszak znacie tradycję o mnichu, noszącym takie miano?

Podczas zgodnego wykonywania pieśni przez chór klasztorny, odzywał się ów mnich głosem do ryku podobnym, mieszając harmonję śpiewu i psując przyjemne wrażenie, jakie mógł on na słuchaczach wywrzeć...

Taki *turbator* zachodzi właśnie, żebrząc, na warszawskie podwórza.

Ryk jego zdolny jest zniweczyć nietylko harmonję śpiewu, ale nawet harmonję... rodzinną i kto wie, czy nie w tem źródle szukać należy powodu tak częstych w ostatnich czasach nieporozumień małżeńskich.

Dziad ten, (dziadem jest bowiem, brudnym jak opryszek, a kudłatym jak niedźwiedź) wykonywa okropnym głosem okropną równie pieśń „O nietrwałości szczęścia ludzkiego", w której podane są szczegółowe wskazówki: gdzie człowiek we *frasonku* szukać ma *ratonku*...

Jest on przytem natarczywy i zuchwały.

Gdy „chrześcijanie-katolicy" zamkną przed nim serca i lufciki, przestaje śpiewać i w strasznem *recitatiwie* rzuca na dom cały—klątwę...

A dusze w starych kucharkach trzęsą się wówczas jak liście na osinie...

*

Nareszcie numer szósty: tajemniczy nieznajomy...

Sługi nie mówią o nim inaczej, jak przyciszonym głosem i wzdychając.

— To był wielki pan... wielki bogacz... ale procesował się z „famielją" i wszystko przegrał...

Inne twierdzą, iż żona zabrała mu majątek i uciekła z kochankiem...

Jeszcze inne utrzymują, iż wszystkie bogactwa oddał papieżowi...

Tajemniczy nieznajomy wie o tych powieściach i przybiera odpowiednią do swej roli charakteryzację.

Jest to żebrak, jakiego dotąd jeszcze ludzkość nie oglądała...

Jest to żebrak używający nietylko kamaszów ale tużurka, nietylko tużurka ale cylindra. nietylko cylindra ale—rękawiczek...

Czarny szal okręca czarną jego szyję, a czarne okulary zaczerniają połowę twarzy, czarnym uczernionej zarostem...

I nie śpiewa też jak inni.

Z czarnych ust jego wychodzą melodje dziwaczne, niby-operowe, niby-cmentarne, których niewątpliwie sam on jest twórcą, a zarazem jedynym egzekutorem.

Nabożne i naiwne kumoszki słuchają, nie rozumieją, wzdychają, szepczą, zażywają tabakę, ocierają łzy i...

I tajemniczemu nieznajomemu dobrze się dzieje!

Fantazy.

Z sali sądowej.

Jeszcze „Kopciuszek”.

Sensacyjny proces dymisjonowanego sztabskapitana Bardowskiego i jego przyjaciółki, francuskiej śpiewaczki operetkowej, Anny Gérard, zgodnie z naszą zapowiedzią przyszedł wczoraj w drodze apelacji pod ocenę II-go departamentu karnego izby sądowej.

Obradami kierował prezes departamentu, Łopuchin.

Wyczerpująca relacja sprawy zajęła blisko półtorej godziny czasu.

Następnie tow. prok. Kowalewskij w wyczerpującej przemowie żądał utrzymania w mocy potępiającego wyroku I-ej instancji lub ewentualnie skazania oskarżonych z § 1476 k. k. za to, iż przez swe okrutne obchodzenie się z małą Tanią, doprowadzili ją do usiłowania samobójstwa.

Adw. przys. Sztenger, przemawiając w obronie podsądnych, zbijał zasady wyroku I-ej instancji. Zdaniem obrońcy, śledztwo główne, oczyściwszy sprawę od fantazyjnych naleciałości, któremi pierwotnie zabarwiły ją wieści brukowe i przedstawiwszy zarazem w właściwem a nader czarnem świetle charakter siedmioletniej ofiary wrzekomych udręczeń—nie przedstawia zgoła podstawy do skazania podsądnych. Aczkolwiek bowiem czyny przypisywane p. Bardowskiemu i p. Gérard, nie licują oczywiście z wymaganiami racjonalnej pedagogiki, lecz pomimo to z istotą pojęcia kodeksu o znęcaniu się nad dzieckiem, nie mają nic wspólnego.

Z tych zasad obrońca prosił o uniewinnienie obojga obżałowanych.

Sędziowie, po krótkiej naradzie, orzekli w swym wyroku niewinność p. Bardowskiego i p. Gérard.

Pan B. zaraz wczoraj uwolnionym został z więzienia śledczego, gdzie przebył całe pięć miesięcy.

Proces o nadużycia w urzędzie poborowym.

Równocześnie ze sprawą p. Bardowskiego i p. Gérard, inny komplet sędziów roztrząsał sprawę b. naczelnika powiatu władysławowskiego (gub. suwalskiej) majora Trapszy, deputata komisji poborowej, mieszczanina Millauera, referenta z biura powiatu, Rudziewicza, i b. urzędnika z tegoż biura, Matukańskiego—oskarżonych o nadużycie przy poborze wojskowym, którego niewinną ofiarą stał się niejaki Sztenberger.

Sprawa ta znajduje się w pewnym związku z innym olbrzymim procesem podobnej treści, osądzonym przez izbę sądową warszawską na miejscu — w Władysławowie rok temu.

Izba sądowa, w myśl § 1073 ust. proc. karnej, występuje tu w roli sądu I-ej instancji.

W komplecie, pod przewodnictwem członka izby Potułowa, zasiadają pp. Fiedorow i Nimander.

Oskarża tow. prok. Turau; bronią zaś adw. przys. Szeller, Pawłowski, Jasiński i Jasinowski.

Akt oskarżenia imputuje p. Trapszy §§ 341 i 363 k. k., Millauerowi— § 373, Rudziewiczowi—1 cz. § 380, wreszcie Matukańskiemu 2-gą część tegoż artykułu.

Wczoraj wieczorem w procesie tym ukończono badanie świadków; rozprawy ostateczne odbędą się dzisiaj.

Proces b. referenta wydziału śledczego.

Wczoraj, od godziny 11-tej zrana do 3-ej po południu, w II-im departamencie karnym izby sądowej, toczył się proces porucznika Ignacego Sikorskiego, b. referenta wydziału śledczego w kancelarji oberpolicmajstra miasta Warszawy, oskarżonego o zdzierstwo, którego ofiarą, w grudniu 1880 r., padł dr Hering.

Po zbadaniu czterech świadków rozpoczęły się rozprawy.

Oskarżał w nich tow. prok. Turau, obowiązek zaś obrońcy spełniał wyznaczony z urzędu adw. przys. J. M. Kamiński.

Oskarżony zaprzeczał swej winy.

Sąd w komplecie, złożonym z członków izby sądowej: Potułowa (jako prezydującego), Fiedorowa i Nimandra, uznał winę porucznika Sikorskiego i w myśl §§ 377, 378, 134, 135, 3 i 5 cz. 31 i 70 k. k. skazał go na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów (w tej liczbie trzech orderów i medali) i zesłanie na zamieszkanie w gub. tobolskiej, zkąd — zgodnie z p. 7-ym § VII-go Manifestu koronacyjnego, po upływie lat piętnastu, będzie mógł przenieść się do dowolnie obranej miejscowości z wyjątkiem miast stołecznych oraz ich gubernij.

Wyrok powyższy na mocy 1-go p. 945 § art. ust, proc. karnej, po uprawomocnieniu się, przedstawionym być ma Monarsze do konfirmacji.

Nadmieniamy, iż izba sądowa sądziła sprawę p. Sikorskiego w I ej instancji i skazanemu służy jeszcze prawo apelacji do senatu.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Naczynia fajansowe lub porcelanowe.

Niekiedy, wskutek nieostrożnego obejścia, uderzenia lub nadmiernego nagrzewania pękają na pewnej przestrzeni, a lubo nie grożą rozleceniem się przy pierwszej lepszej sposobności, przedstawiają tę niedogodność, że przepuszczają kropla po kropli zawarty w nich płyn. Jak zamknąć te szczeliny?— oto pytanie, rozwiązanie którego może leżeć w interesie niejednej gospodyni. Sposób nadzwyczaj prosty i w zupełności wystarczający do usunięcia złego. Nalejcie do jakiegokolwiek naczynia, byle tylko trochę większego rozmiaru od tego, które mamy załatać, dostateczną ilość słodkiego mleka, dodając doń dwa lub trzy ząbki, grubo rozmiażdżonego czosnku. Pogrążywszy w mleku dziurawe naczynie, wstawmy wszystko na ogień. Zagotować mleko, podtrzymując wrzenie przez kwadrans. Po upływie tego czasu naczynie wydobyć i obsuszyć na powietrzu. Szczelina zasklepi się o tyle, że naczynie nadal nie będzie przepuszczać płynu. O to też nam i chodzi. Gdyby 15-minutowe gotowanie nie wystarczało, należy je nieco przedłużyć aż do otrzymania żądanego rezultatu.

NEKROLOGJA.

B. p. Anna **Wachs**, po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności w dniu 27-ym maja 1885 roku, o godzinie 2-ej po połndniu. W ciężkim smutku pozostali, proszą krewnych i znajomych o westchnienie do Boga za spokój jej duszy. —1909—

B. p. Julek **Natanblut**, po długiej i ciężkiej chorobie zgasł w 9-tym roku życia. Nieutulony w żalu ojciec wraz z dziećmi i rodziną, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-ym maja, to jest w piątek, o godzinie **5-ej** po południu, z mieszkania przy ulicy Nowolipie № 30, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające.

† Dnia 30-go maja, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, odbędzie się nabożeństwo jako w dzień imienin ś. p. Feliksa **Rosińskiego**, rz. rad. st. b. X-go dep. rząd. senatu, na które osierocona córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1903—

† W sobotę, to jest dnia 30-go maja, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Czesława **Wdziekońskiego**, b. sędziego śledczego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, na które pozostała żona i matka zapraszają familję, przyjaciół i znajomych. —1900—

† W sobotę, to jest dnia 30-go maja, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, jako w piętnastą rocznicę śmierci odbędzie się wotywa za spokój duszy ś. p. Marji 1-go ślubu Witkowskiej, a 2-go **Szmideckiej**, na które zaprasza się krewnych i znajomych.

Z Cesarstwa.

Nowoje wremja poświęca artykuł wstępny wycieczce lorda Roseberrego do Berlina. Celem tej wycieczki, według dziennika petersburskiego, jest zbliżenie między Anglją i Niemcami, uratowanie pierwszej z nich z toni odosobnienia politycznego, w której znajdując się w tej chwili, nie może ani wywierać wpływu na politykę międzynarodową Europy, ani nawet zniewolić do słuchania głosu swego w najbliższych własnych interesach. Zdaniem *Now. wr.*, książę Bismark nie byłby od tego, żeby się zbliżyć z Anglją, byle to się stało za odpowiedniem wynagrodzeniem. Na poprzednie dąsy p. Gladstone'a, na zerwanie przezeń nici łączności Anglji z Niemcami, nawiązanych za Beaconsfielda, kanclerz niemiecki gotówby nie zważać, byle się za to opłacono. Na to potrzeba, zawsze zdaniem dziennika petersburskiego, położyć kres polityce angielskiej w Egipcie, która sprzymierza przeciwko Anglji, Francję i Rosję z Niemcami, tudzież poczynić dla tych ostatnich znaczne ustępstwa w polityce kolonjalnej. *Now. wr.* jednak sądzi, że chwila wycieczki Roseberrego nie jest zbyt szczęśliwie wybrana.

Na kongresie berlińskim r. 1878-go poruszona była między innemi sprawa cieśnin pomiędzy morzem Czarnem a Śródziemnem. Postanowiono utrzymać stan rzeczy obwarowany traktatem paryskim, ze zmianami faktycznemi zaszłemi później, lecz nienaruszającemi wszechwładztwa sułtana w dozwalaniu przepływu. Jednakże margr. Salisbury zastrzegł dla Anglji swobodę postępowania w okolicznościach nadzwyczajnych. Niezrozumiały ten dwuznacznik teraz dopiero wyjaśnił sam jego autor, oświadczając, iż miał na myśli zdobycie siłą Dardanellów przez flotę angielską, w razie, gdyby Turcja zaczęła działać w porozumieniu z przeciwnikami Anglji. Oświadczenie to takiego popłochu narobiło w Stambule, że pomimo zwykłej ociężałości i braku pieniędzy, zabrano się do uzbrajania cieśniny dardanelskiej. Syn rozgłośnego Kruppa, bawiący w Stambule, jak widzimy z *Nowosti*, otrzymał zamówienie na trzy baterje rur do ciskania torped oraz na sześćdziesiąt moździeży gwintowanych, nabijanych z tyłu, do rzucania pocisków przez elewację, aby w razie niemożności przebicia pancerza okrętu z boku, przebijać pokład z wierzchu. Rozpoczęto już układy o zakup sześćdziesięciu wielkich torped u Schwarzkopfa, a jest zamiar nabycia ośmiu łodzi minowych w warsztatach francuskich. Jak na zrujnowany do szczętu skarb turecki, to aż nadto.

Komiczny i smutny zarazem wypadek z przygotowań do wojny opisuje petersburska *Nediela*. Jak zwykle bywa, nawet nie przed wojną, ale tylko dla wypróbowania gotowości do niej, władze zarządziły sprawdzenie list i miejsca zamieszkania urlopników, rezerwistów i landwerzystów, na wypadek powołania ich pod chorągwie. Władze policyjne w Aleksandrji, w gub. chersońskiej, nie zrozumiawszy należycie rozkazu, wzięły to za samo powołanie i nakazały rezerwistom gotować się niezwłocznie do wymarszu. Około stu ściągnięto ich ze wsi do miasta powiatowego, a wielu było już w drodze „na wojnę”, kiedy się spostrzeżono, że zwołania wcale nie nakazywano i że popełniono omyłkę. Uszczęśliwieni rezerwiści, straciwszy parę dni czasu, spokojnie powrócili do domu.

Tegoroczna sesja rady państwa ma być przedłużoną przynajmniej o pół miesiąca; zamiast bowiem być zamkniętą w końcu maja n. s., rozpocznie wakacje letnie dopiero w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Powodem tego jest roztrząsanie nowego prawa o kolejach żelaznych, tudzież rozlicznych innych projektów pierwszorzędnej wagi. Między innemi, z niecierpliwością jest wyglądane znajdujące się w radzie państwa prawo o składach towarowych i warrantach. Instytucja składów i warrantów, mająca tak olbrzymi zakres działania na zachodzie, a zwłaszcza w Anglji, znana jest w zawiązku w Rosji, ale tak skrzywiona, że się zaszczepić i rozrość nie mogła. Ogłoszony był statut normalny, a nawet na jego podstawie zawiązało się w Orłowie towarzystwo, lecz owoców spodziewanych nie wydało. Powodem było nierozróżnienie prawa własności towaru na składzie, od zastawiania tegoż towaru, co stanowi właściwy zakres warrantów; były też i inne ograniczenia, paraliżujące działalność kredytową składów towarowych. Zadaniem więc nowego prawa, rozważanego obecnie przez radę państwa, jest usunięcie owych utrudnień. Chodzi tu o kredyt poważny, oparty na zastawie, a mogący urość do setek miljonów rubli.

Moskowskija wiedomosti poświęcają bardzo obszerną rozprawę obchodom tysiącletniej rocznicy Cyrylla i Metodego. Zdaniem autora tej rozprawy, zabiegi biskupa Strossmayera, ażeby w rocznicę zgonu św. Metodego odprawiono katolickie nabożeństwo w języku słowiańskim w słowiańszczyznie zachodniej, rozbiły się w Rzymie o opór kardynała Ledóchowskiego i jego stronników. „Polacy i tym razem stanęli słowianom katolikom na przeszkodzie w urządzeniu obchodu na cześć św. Metodego. W dzień tysiąco-lecia apostoła słowiańskiego, słowianie katolicy musieli słuchać mszy łacińskiej, mszy Wikinga i innych prześladowców Metodego. Wielka ironja dziejowa nad słowiańszczyzną zachodnią.”

W Kiszyniewie d. 26-go maja (7-go czerwca) nastąpi odsłonięcie pomnika dla Puszkina w ogrodzie publicznym. Po uroczystości otwarcia odbędzie się wieczór literacki, na który wstęp będzie za biletami płatnemi. Dochód z wieczoru przeznaczono na założenie szkoły clementarnej, mającej nosić nazwisko poety.

Gazety finlandzkie, wychodzące w Helsingforsie, poczęły zamieszczać korespondencje, przesyłane do redakcyj przez telefon.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 28-go maja. — Rada miejska uchwaliła przedsięwziąć gremjalną wycieczkę do Budapesztu, celem zwiedzenia wystawy węgierskiej.

Praga czeska 28-go maja. — Towarzystwo sztuk pięknych uchwaliło wysłać do Paryża delegata, który wspólnie z miejscowymi czechami, złoży na trumnie Wiktora Hugo gałąź palmową, z szarfą o czeskich godłach.

Berlin 28-go maja. — W tutejszych kołach dyplomatycznych tak określają położenie rzeczy w tej chwili: Anglja wysłała do Berlina lorda Roseberry z propozycjami zbliżenia się obu państw. Książę Bismark stawia warunki, żądając *carte blanche* dla polityki kolonjalnej Niemiec; w zamian gotów jest poprzeć interesa Anglji w Egipcie i wpływać uśmierzająco na tok rzeczy w Azji. W miarę przygotowującego się zbliżenia Anglji i Niemiec, musi Francja

tem energiczniej trzymać się podstaw porozumienia, które Ferry i Courcel ułożyli z księciem Bismarkiem. Włochy muszą również dotrzymać zobowiązań, przyjętych wobec ligi pokojowej państw centralno-europejskich, tembardziej, że w Afryce dotąd źle im się powodzi i protekcja Anglji nie na wiele się przydała. Tak więc, wszystkie te państwa, jak planety, krążą około Berlina. Gdy zaś życie państw i polityka ich nie znosi zastoju nieprodukcyjnego, przeto spodziewać się należy, że lato i jesień tegoroczna zapiszą się ważnemi postanowieniami w zakresie polityki międzynarodowej, na podstawie ponownych porozumień, które Niemcy dla siebie wyzyskać będą musiały.

Berlin **28-ge maja. — Stan zdrowia cesarza Wilhelma poprawił się dzisiaj. Cesarz własnoręcznie napisał depeszę.**

Paryż **28-go maja. — Pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się w poniedziałek, o godzinie jedenastej zrana.**

(Ajencja północna.)

Paryż **28-go maja. — Słychać, że rząd wniesie do izby projekt do prawa, określający dokładnie kompetencję władzy co do zakazu godeł rewolucyjnych i zakaz ten rozciągający na całą Francję.**

Berlin **28-go maja. — Dziennik ustaw państwa ogłasza sankcjonowaną przez cesarza nową taryfę celną.**

Londyn **28-go maja. — Bank angielski obniżył dyskonto z dwóch i pół na dwa procent.**

Madryt **28-go maja. — Izba deputowanych przyjęła zmieniony co do wysokości ceł zbożowych traktat handlowy z Niemcami.**

Belgrad **28-go maja. — Według krążących tu pogłosek, naczelnicy albańscy postanowili wysłać do sułtana deputację, z poleceniem upomnienia się o środki jaknajprędszego usunięcia austrjaków z Bośnji i Hercegowiny. Albańczycy postanowili też okazać Austrji opozycję zbrojną, w razie, gdyby państwo to objawiło zamiar posunięcia się ku Salonice.**

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin **28-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.**

Po słabszem początkowo usposobieniu giełdy tutejszej, następnie w skutek dobrych wiadomości z giełd zachodnich, ożywiono się nieco, a kursa szybko podnosić się zaczęły. Interesa szły żwawiej, a gotówka łatwiejszą się okazała—przebieg regulacji końcomiesięcznej dosyć łatwy. Pieniądz staniał, dyskonto prywatne obniżyło się nieco. Wartości spekulacyjne mocno, w dosyć znacznym obrocie. Akcje kredytowe 4 marki zyskały. Wartości bankowe mocniej, również mocniej kolejowe niemieckie; zagraniczne mniej przyjaźnie traktowane. Na polu rent obcych dosyć znaczne zapotrzebowania pokryciowe wywołały zwyżkę. Wartości rosyjskie mocniej, również wyżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 75 f. taniej.

Berlin 28-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206.—	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	205 40	Listy zast. ser. I-ej .	63.—
Wek. na Peters. krótk.	204.70	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	203.30	„ „ długot.	20.34^5
Bil. ban. ros. na dost.	206 —	Żyto z dost. na jesień	146.25
Wschodnia poż. II em.	60.30	Żyto na wiosnę . . .	152 75

Petersburg 28-go maja.

Weksle na Londyn	$24^1/_8$ $^1/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$222^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$207^3/_4$
Półimperjały	$8.08^1/_4$.

Telegramy powyższe przynoszą wiadomość zupełnie niespodziewaną o zwyżce kursu, zamiast zapowiadanej zniżki. Różnica ta wynosi 40 f. w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Przyczyną jej są czynności regulacyjne, które większe obroty wywołały. Wprost przeciwnie dzieje się u nas, spekulacja drzemie w bezczynności, a zleceń ze strony kupców niema żadnych, obroty więc redukują się do minimum. Dlatego też trudno jest przewidzieć usposobienie giełdy naszej dzisiejszej, które bardzo zależne będzie tak od szacowań porannych, jak i od warunków miejscowych. W każdym razie spodziewać się należy zniżki kursów walut obcych, tembardziej, że wczorajsza zwyżka była skutkiem błędnych informacyj. Kursa dnia poprzedniego były 205.60, 205.25, 467, 147.50, 153 50.

J. Wł.

Gdańsk 27-go maja.

Pszenica cena najwyższa	7.49
„ „ regulacyjna bieżąca	7 01
„ „ na dostawę jesienną	7.32
Żyto cena za polskie	4 87
„ „ regulacyjna	4.93
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.34
Jęczmień browarny	4.04
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 28-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112 — 119, średnia 100—110, ordynaryjna 85—97.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 80 — 82, ordynaryjne 77 — 79.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—87, średni 77—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 86 — 93, ordynaryjny 80 — 85.

Gryka 82 — 86. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 140—150, średnia 125—135, ordynaryjna 100—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 28-go maja roku 1885.

Dostawy zboża utrzymują się ciągle na wysokości tej samej co od początku tygodnia.

Obfitość ta wobec braku istotnej chęci kupna i trudnego zbytu mąki wpływa na obniżkę ceny.

Interesy przychodzą do skutku tylko wtedy, kiedy warunki są dla nabywcy korzystne. Sprzedawcy zaś na ustępstwa zgadzać się muszą.

Pszenicy rozprzedano 800 korcy płacąc za gatunki niższe 6.50 i 6.60, za białą 6.90, za wyborową 7 rs. do 7.35.

Żyta około 1000 korcy, kupowano tak na wywóz jak i dla młynów, lecz po cenach niższych—mianowicie 5, 5.05 i 5.10 za wyborowe, 4.80, 4.85, $4.87^1/_2$ za średnie.

Jęczmień tańszy. Cena 4.20 do 4.50.

Owies bez zmiany—3.00, 3.15 do 3.30 za korzec.

Grochu mała partja osiągnęła 4.50.

Siana i słomy zaledwie na detaliczną sprzedaż przy cenach niezmienionych.

Z targu królewieckiego pp. Goldstern i Loewenherz donoszą, iż w dniu 27-ym maja panowało tam usposobienie słabe — pokup mały, podaż znaczna. Dążenia ogólne zniżkowe.

Pszenica taniej: sandomierska 124 — 126 funt. 106 do 113 biała 110—130 f. 90—114, czerwona 117—133 f. 84 do 115 kop. za pud.

Żyto słabiej, płacono stosownie do jakości 112 do 124 funt. 76 do 89 kop. za pud.

Jęczmień spokojnie, płacono drobny 78 do 79, wyborowy 95 kop. za pud.

Owies bez ruchu, biały 81 do 89 kop., żółty 97, czarny 89, pstry 82 do 86 kop. za pud.

J. Wł.

Z handlu wełną.

W dalszym ciągu wiadomości o stanie handlu wełną na Szląsku i w Poznańskiem, gdzie się pierwsze jarmarki odbywają, donosi nam p. J. Waldstein co następuje:

„Sytuacja ogólna coraz jest mniej pomyślna, handel prawie ustał zupełnie.

Z trudnością udało się sprzedać kilka partyj piękniejszej wełny po 50 do 52 tal. za cent tutejszym handlarzom i nieco wełny niemytej po 16 do 17 tal. za cent. Obniżenie się cen wynosi przy pierwszym gatunku około 7 tal., przy ostatnim około 5 tal. na cent., w stosunku do cen przeszłorocznego jarmarku. Tutejsi właściciele zapasów chętnieby się ich pozbyli, chociaż nawet po tych niskich cenach, dla siebie ze stratą, lecz brak zupełnie kupujących.

Na wełnę na sukna nie ma wcale popytu i nie ma nadziei, iżby położenie to zmienić się miało, tutejsi bowiem fabrykanci kupują chętniej wełnę zamorską, przyczem daleko korzystniej wychodzą, jak kupując krajową wełnę. Przy takich opłakanych stosunkach, nie można się dziwić, iż handel na dostawę w czasie jarmarku, leży zupełnie odłogiem. Podczas gdy roku zeszłego fabrykanci krajowi o tym czasie dosyć już znaczne pozawierali kontrakty, w tym roku ci sami fabrykanci zupełnie stronią od interesów. Nawet piękniejsze gatunki tylko po cenie nadzwyczaj zniżonej kupują. Producenci, którzy dotąd przy wysokich cenach się upierali, zaczęli robić ustępstwa, lecz pomimo to ledwie na piękniejsze gatunki na sukna trafia się kupiec.

Dowieziona w ostatnich dniach ilość wynosi co najwięcej 800 centnarów. Sprzedają około 6 tal. przecięciowo niżej niż roku przeszłego, a przy średniej i gorszej wełnie obniżka dochodzi nawet od 8—10 tal. na cent. Strzyżenie wszędzie już rozpoczęto, stan powietrza nadzwyczaj temu sprzyja. Jeżeli pogoda potrwa, można się spodziewać, że towar będzie piękny."

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 26 i 27 maja roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Teofilia Sądzyńska, Ogrodowa ulica № 25.—Kowalski, hotel Ogostoski 2245.—W. Kronenberg.—Nalewki 22, Winersztajn.—Weinheber, Krakauer Vorstadt.—Aleksandryjska cytadela, Maksimu Ereminu.—Godecki, rzeźbiarz, ulica Oboźna.—Horsch Elbinger, Muranów.—Mowsza Kazarnowski. — Nowomiła 37, Fiszel Helbard.—Aniela Jasielewicz, Bracka 10a.—Karmelicka 36, Ewa Sawicka, sługa. — Leszno Leczyckici 31.—D. M. Szereszewski.—Banik, Piękna 24.—Aleja Ujazdowska 23, Bagniewski. — Kijok.—De Hermann. — Nadanska, Chmielna 24.—Inżenier Mikoszewski, Złota 19,—Rutkowska, Świętojerska 13.—Nikitin rotmistrz.—Maurycy Kutner.—Matknsfeld.—Krzyżanowski, Dzielna 4.—Urjasz, Muranów.—Klemczyński Ogilba, Solec 39.—Afonosjew kapitan artylerji, szpital ujazdowski.—Kasa zaliczkowa.—Ester Torfsztajn, Dzika 1037.—Eustachja Wedzika, Karmelicka 13.—U adwokata dla Bauma, Miodowa dom Lessera.—Kurlandzki.—Cukier.—Soifet Dierkes, hotel Metrope.—Brzeziński, Świętokrzyska.—Kozłowski Beczkowski, Senatorska 25.—Olesza, kornet pułku kirasjerów, hotel saski. — Grünbaum.—Poszewski, Mazowiecka № 45.

Droga żelazna warszawsko - terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. kwiecień 1885 r.

1) Za przewóz 43,974 pasażerów	rs. 49,374 k. 45.
2) za przewóz 1,745,209 pudów towarów	rs. 103,473 k. 08.
3) Dochody różne	rs. 1,320 k. 89.
Razem	rs. 154,168 k. 42.
W kwietniu 1884 roku było dochodu	rs. 193,526 k. $47^1/_2$.
Zatem w kwietniu 1885 roku mniej o	rs. 39,358 k. $05^1/_2$.
(614)	czyli na 20·34%.
Od 1-go stycznia do 1-go maja 1884-go roku dochód wynosił	rs. 839,777 k. $13^1/_2$.
W tymże samym czasie 1885 roku było dochodu . .	rs. 613,222 k. $76^1/_2$.
Zatem w roku 1885 dochód zmniejszył się o	rs. 226,554 k. 37.
	czyli na 26·98%.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 10 rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 6 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 20% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 rana.— UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

Czcionkami *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny № 47c (rowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 17 (29 Мая) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.